

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

**CENA PRENUMERATY:** Miesięcznie z przesyłką pocztową miejsc 3 złote. Cena pojedynczego numeru 19 groszy. Konto czekowe w Poczciej Hasie Osiedźności Nr. 61204.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA**  
Częstochowa, Nałw. Marji P. 22, Tel. 234, Str. p. 44.  
Redaktor: Inż. Jęgo następcą przyjmująco codziennie  
a wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10-8 po poł.  
Rękopisy nadawanych redakcji nie zwraca.

**CENY OGŁOSZEN:** Za wiersz milimetrów przed tekstem 20 gr. w tekście 15 gr. i nadziane 40 gr. za tekstem 30 gr. Drobnie ogłoszenia wiersz naprawy 25 gr. każdy. Dalej wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 120. Ogłoszenia samolotowe i matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 procent droższe. Ogłoszenia składowe, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 25 proc. droższe.

## Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej poświęcone wspomnieniom o Pierwszym Marszałku Polski Józefie Piłsudskim

Warszawa. — Dn. 19 b.m. o godz. 6 po poł. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił na Zamku królewskim przez radio przemówienie, poświęcone wspomnieniom o pierwszym marszałku Polski, Józefie Piłsudskim.

Mowa P. Prezydenta Mościckiego brzmiała jak następuje:  
„Przemawiając w ubiegłym roku w dniu imienin naszego wielkiego Marszałka, skończyłem wzywaniem:

„Niech więc z pokolenia na pokolenie każdorazowy Prezydent Rzeczypospolitej co roku w dniu imienin Józefa Piłsudskiego przypomina narodowi jego trudy, jego intencje i wytyczne, zawarte w jego przebogatej spuściznie.”

Stosując się do tego apelu, przypominam na wstępie z mego zeszloroecznego przemówienia, co zawdzięczamy Piłsudskiemu, jego geniuszowi i jego nadludzkiej wprost pracy:

„Stworzył nam państwo mocne, mężył to go państwa zbudował, ustalił jego granice, obronił nas przed niebezpieczeństwami z zewnątrz idącymi. Swój ją pracą, przemo wieniami i licznymi publikacjami wychował duże rzesze ludzi, a jego pisma i przemówienia będą miały na szereg pokoleń swój wychowawczy wpływ.

„Nie ma dziedziny w Polsce, w którejby Piłsudski nie pozostawił trwałego śladu swojej genialnej indywidualności.

„Postać swoją stworzył nam wielką tradycję, która przez setki lat będzie podtrzymywała nasz naród w najsłabszych i najcięższych okolicznościach życia państwa.

„Przez stworzenie potężnego i zdrowego organizmu wojska zapewnił duże bezpieczeństwo od zewnątrz i spokój dla twórczej pracy wewnątrz kraju.”

Podczas długoletniego okresu swojej pracy nie wypuszczał z rąk kierownictwa sprawy nam zagranicznymi, prowadząc politykę nadzwyczaj przostolinijną i pełną jawności. Żadnych tajnych układów nie prowadził. Polityka ta okazała się dla Polski nadzwyczajnie szczęśliwą, a prowadzi ją nadal bardzo umiejętnie i pomyślnie uczeń wielkiego Marszałka minister Beck, nie odstepując ani na krok od wytycznych swego mistrza.

Pod wielkim dziełem konstytucji kwietniowej zdążył jeszcze Marszałek położyć swój podpis.

Wreszcie powierzonym mi ustnym tekstem wskazał generała Śmigłego-Rydza jako swego następcę na stanowisku naczelnego wodza sił zbrojnych, a rzeczywistość naszego państwa bezspornie wymagała, ażeby cała Polska widziała w nim również i wodza narodu.

Hasłem dla którego żył i pracował Marszałek Piłsudski od wczesnej młodości, była walka o niepodległość Polski. Hasło to było tak wielkie, że żadne inne nie mogły z nim współzawodniczyć i trzeba było wszystko temu hasłu podporządkować. Czy nił to bezwzględnie i konsekwentnie Piłsudski i dlatego przy sprzyjających innych okolicznościach, które zresztą przewidział, wywalczył ostatecznie naszą niepodległość.

Osiągnąwszy ten pierwszy cel, nie ustawał w nadludzkiej pracy postawiwszy sobie dalsze hasło równie wielkie, jak i pierwsze: hasło ugruntowania zdobytej niepodległości.

Bo przecież nie o chwilowy efekt chodziło, nie o „sezonowe” państwo, jak niektórzy nasi sąsiadzi przypuszczali.

Mówił mi nie raz Piłsudski, że okoliczności zewnętrzne i nadal nam sprzyjają. Powinniśmy więc czynić przedsięwzięcia z tegoż czasu politycznego i wnieść państwo na takie wyżyny mocy, abyśmy mogli

w razie zmiany warunków zewnętrznych na mniej sprzyjające — mocą własną niepodległość utrzymać i dalej prowadzić państwo do coraz większej potęgi. Nie wolno nam bowiem zapomnieć, że dogodne dla



Zdjęcie nasze przedstawia moment wygłaszania przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego w dniu imienin marszałka Józefa Piłsudskiego 19 marca, przed mikrofonem Polskiego Radia z Zamku Królewskiego w Warszawie mowy poświęconej pamięci Marszałka. Na zdjęciu stoją około Pana Prezydenta Rzeeczypospolitej marszałek Śmigły Rydz, człekowie rządu oraz marszałkowie Sejmu i Senatu.

nas warunki zewnętrzne nie muszą trwać długo.

A zatem hasło ugruntowania niepodległości jest równie wielkie, a wszystkie inne w obecnej chwili są względnie małe, bardzo małe. Temu naczelnemu hasłu wszystkie inne należy bezwzględnie podporządkować, bo może nie będziemy mieli dużo czasu do stracenia.

Jeżeli w porę nie wyzyskamy sprzyjających dla nas okoliczności, zewnętrznych, to nawet mimo największych i lecz spóźnionych wysiłków możemy się znaleźć w sytuacji nad wyraz trudnej w utrzymaniu naszej pełnej niezależności.

Wiele, bardzo wiele — jak to już wspomniałem w moim przemówieniu — zawdzięczamy wielkiemu Marszałkowi w pracy dla ugruntowania niepodległości.

Pozostała jednak jeszcze bardzo ważna dziedzina, której Piłsudski nie zdążył do końca doprowadzić, przystępując jedynie warunki, któreby dały pracę ułatwiały. O tej dziedzinie tak mówi w jednym ze swoich odczytów:

„Dla obrony granic państwa społeczeństwo winno dać przede wszystkim to, co w języku wojennym nazywa się „moralą”.

Naród, który owej „moralę” nie ma dość mocno wyrobioną, ma w każdej dobie z góry obniżone szanse przegranej”.

W innym zaś przemówieniu Piłsudskiego czytamy:

„Idzie o to ażeby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mie wszystko wolno, drugiemu nie”, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę asystantów i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczność a nie tylko przy swoim się upierać”.

społeczeństwa.

Dał temu wyraz dnia 24 marca 1936 r. mówiąc:

„Jak można organizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolitej kierowanej woli”, a zadając sobie pytanie, w imię czego trzeba ją organizować, odpowiada: „Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym jest hasło obrony Polski”.

I dalej mówi o tym:

„Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że tutaj znajdzie drogę wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do aktu plenienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jedynym kołkiem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, żeby jak najwięcej dionii chwyć za ten łańcuch, trzeba go sobie przeczucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało.”

„Aby Polskę podciągnąć wyżej”.

Rzuciwszy to hasło, powołał marszałek Śmigły Rydz na bezpośredniego kierownika tej pracy oddanego sobie i zasłużonego w walkach o niepodległość żołnierza — pułkownika Koca. Dając wytyczne dla tej działalności, zapewnił jej marszałek równocześnie swoje stałe poparcie i opiekę.

W ten sposób powstała deklaracja pułkownika Koca, powołująca do życia obóz Zjednoczenia narodowego.

Na kilka tygodni przed ogłoszeniem tej deklaracji marszałek Śmigły Rydz przedstawił mi wreszcie hasło, które w zupełności zgadzało się z moimi rozważaniami we wszystkich omawianych w niej dziedzinach.

Okolicznością tym radośniejszą dla mnie było, że treść tej deklaracji mogłem uważać jako „wyznanie wiary” naczelnego wodza.

Fakt, że inicjatywa utworzenia obozu zjednoczenia narodowego wyszła od naczelnego wodza, którego po osieroceniu nas wielkiego marszałka już znaczna część Polski uważa i za wodza narodu — musi wywołać duży oddźwięk w społeczeństwie, a nawet wytworzyć żywiołowy ruch konso lidacji narodowej. Bo przecież wysunięcie tego hasła wypadło w momencie szczególnie dla nas korzystnym. Wielu bowiem z nas zrozumiało już dokładnie, że w stanie rozproszenia niczego dobrego dla państwa spodziewać się nie można, a większa część społeczeństwa wprost instynktownie musi odczuwać osobliwość momentu dzisiejszego.

Gdyby ta chwila dziejowa minęła przy obojętności większej części społeczeństwa,



W hotelu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. W dniu 19 marca, jako w tradycyjnym dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki złożył wieniec na stopniach Belwederu. Na zdjęciu obok złożenie wienca na Belwederze przez marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza.

**W.W.P.P. KURCY! RZEMIEŚNICY I PRZEMYSŁOWCY!**  
**Przypominajcie Klienteli w okresie wiosennym i wielkanocnym gdzie czynić zakupy świąteczne**  
Tylko w najpoczytniejszym miejscowym organie jakim jest „GONIEC CZĘSTOCHOWSKI” zamieszczona reklama odnosi skutek!





Przed świątami Wielkanocnymi. Na zdjęciu reprodukcje palmy wileńskie na Niedzielę Palmową, które, jak widzimy, różnią się od naszych palm z gałązek wierzbowych.

miejsce o godz. 8-ej m. 25 według czasu miejscowego, t. j. o godz. 17-ej m. 25 według czasu środkowo-europejskiego.

### UNIEWINIENIE INŻYNIERA DOBOSZYŃSKIEGO.

Kraków. — Na wokandzie sądu okręgowego w Krakowie znalazła się sprawa inż. Adama Doboszyńskiego.

Inż. Doboszyński odpowiadał tym razem za zorganizowanie zgromadzenia w dniu 15 grudnia 1935 r. w Borku Fałęckim, pod Krakowem.

Władze starościańskie stanęły na stanowisku, że zebranie to nie było przepisowo zgłoszone, wobec czego zasądziły inż. Doboszyńskiego, ówczesnego prezesa Stronnictwa Narodowego na pow. krakowski i organizatora tego zebrania, na grzywnę w wysokości 1000 zł. Wobec odwołania się Doboszyńskiego, sprawa znalazła się w sądzie.

Na wstępie rozprawy obrońca postawił wniosek o doprowadzenie inż. Doboszyńskiego z wzięcia na salę rozpraw. W asyście posterunkowego zjawili się inż. Doboszyński, ubrany w garnitur kołory brazyjskiego.

Inż. Doboszyński udowodnił, że zgromadzenie odbyło się zgodnie z przepisami. Sędzia, dr. Partyka, wydał wyrok uniewinniający.

### NARADA W SPRAWIE ZAJĄC AKADEMICZKICH W WARSZAWIE.

Warszawa. — Prowadzone były one-dniowe prace komisji w sprawie zajęcia akademickich w Warszawie. W pierwszym rzędzie korpusu dyplomatycznego stanął ambasador Łukasiewicz. Wśród attachés wojskowych znajdowali się pułkownik Fyd i oficerowie attachatu wojskowego polskiego.

U wejścia kościoła stanęły ze sztandarami delegacje związków b. kombatan-tów, przed ołtarzem zaś na stopniach do niego prowadzących umieszczono kilkadziesiąt sztandarów pułków, które po wojnie światowej zostały rozwiązane.

Las sztandarów przed ołtarzem robił wrażenie tym większe, że zachodzące słońce ostatnimi promieniami lśniło na grotach sztandarów.

Przed ołtarzem ustawiony był kate-falk.

Po jednej stronie o godz. 5 zajął miejsce prezydent Republiki Francuskiej, o-rasz członkowie rządu, minister wojny,

# Zwłoki wielkiego marszałka Francji

## spoczęły w grobowcu kościoła Inwaldów

### UROCZYSTOŚĆ PRZEJMUJĄCA WZNIOSŁA PROSTOTA.

Paryż. — W sobotę 20 marca o godz. 5 po poł., w ósmą rocznicę zgonu marszałka Focha, odbyło się uroczyste złożenie jego trumny, spoczywającej dotychczas w podziemiach kościoła Inwaldów, w specjalnym grobowcu, wzniesionym w kaplicy św. Ambrożego w kościele Inwaldów. Kaplica ta mieści się pomiędzy ołtarzem kościoła, a kaplicą, w której złożone jest serce carszka Vauban, mistrza sztuki fortyfikacyjnej t. zw. zdobywcy miast z czasów Ludwika XIV-go. Na przeciw tej kaplicy mieści się kaplica, zawierająca grobowiec jednego z największych wodzów Francji marszałka Turenne, zdobywcy Alzacji, który w XVII wieku rywalizował ze sławą Jana Sobieskiego.

Grobowiec marszałka Focha, duża członka francuskiej akademii sztuki, znanego rzeźbiarza Landowskiego, składa się z postumentu marmurowego, w którego wnętrzu złożono trumnę, oraz z pomnika, umieszczonego na nim. Pomnik przedstawia 8-u żołnierzy w mundurach połowych i kaskach stalowych, dźwigających na ramionach nosze splecione z gałęzi wawrzynów. Na noszach tych spoczywa postać marszałka Focha z jedną ręką wyciągniętą wzdłuż ciała, a druga złożona na piersiach, przytrzymująca na piersiach szablę artyleryjską. Postument otoczony jest brązowymi płytkami, na których płaskorzeźbie przedstawione są zmagania z wojny światowej. Na przodzie prosta płyta brązowa, zawierająca napis: „Marszałek Foch”. Z drugiej strony w brzoźnie przedstawiającą boginię zwycięstwa, wieńczyła marszałka Focha, znajduje się obszerniejszy napis: Ferdynand Foch, data urodzenia i zgonu, oraz tytuły marszałka Francji, marszałek polny W. Brytanii i marszałek Polski.

Przed godziną 5 po południu tłumy publicznosci zapelnily plac Vauban, położony przed kościołem Inwaldów. Do środka kościoła wpuszczono: ze względu na szczupłość miejsca, tylko bardzo ograniczoną ilość osób. W poszczególnych kaplicach, otaczających wieńcem nowe środkową, w której znajduje się olbrzymia kolista krypta, z grobem Napoleona, zaczęły się gromadzić delegacje. W jednej z kaplic stanęła w zwartych szeregach generacja francuska, w drugiej kaplicy naprzeciwko, ambasadorowie, ministrowie pełnomocni i awach wojskowi narodów sprzymierzonych. W pierwszym rzędzie korpusu dyplomatycznego stanął ambasador Łukasiewicz. Wśród attachés wojskowych znajdowali się pułkownik Fyd i oficerowie attachatu wojskowego polskiego.

U wejścia kościoła stanęły ze sztandarami delegacje związków b. kombatan-tów, przed ołtarzem zaś na stopniach do niego prowadzących umieszczono kilkadziesiąt sztandarów pułków, które po wojnie światowej zostały rozwiązane.

Las sztandarów przed ołtarzem robił wrażenie tym większe, że zachodzące słońce ostatnimi promieniami lśniło na grotach sztandarów.

Przed ołtarzem ustawiony był kate-falk.

Po jednej stronie o godz. 5 zajął miejsce prezydent Republiki Francuskiej, o-rasz członkowie rządu, minister wojny,

minister lotnictwa, minister marynarki i minister oświecenia.

Po drugiej stronie przewodniczący obu izb i przedstawiciele ciał ustawodawczych. W jednej linii z prezydentem Republiki zasiadła w fotelu wdowa po śp. marszałku Fochu, która nialako po raz drugi przeżywała pogrzeb swego małżonka.

Kilka minut po 5-jej odezwały się organy i z podziemi na barkach 8-u oficerów wyniesiono trumnę, ustawiając ją na katafalku. Krótkie modły odprawił arcybiskup Paryża kardynał Verdier, po-czym udzieliwszy błogosławieństwa, po-wrowadził kondukt. Ci sami oficerowie wzięli trumnę pokrytą sztandarem Fran-cji na ramiona i w uroczystej procesji ponieśli ją za kardynałem wokół balustrady grobu Napoleona, zmierzając ku kaplicy, gdzie znajduje się nagrobek marszałka Focha.

Przed brzydkiem  
zabawieniem  
chroni zęby  
**Odozi**  
PASTA DO ZĘBÓW

Za trumną postępowali jeden za drugim trzej oficerowie z poróczykami: oficer armii lądowej, oficer lotnictwa i oficer marynarki, oraz b. reki gen. Gourrau obrońca Paryża w czasie wojny światowej. Następnie szła rodzina marszałka Focha, wdowa, dwie córki, wnukowie, wreszcie prezydent Republiki i rząd. Przy dźwiękach organów dokonano zamurowania trumny w bloku marmurowego grobowca, po czym trąbki wojenne zarówno w kościele, jak i na placu przed kościołem odegrały wojsko w hejnał żałobny, zaś chór wojskowy zakończył całą podniosłą uroczystość pieniami żałobnymi.

Kino „EDEN”, I Aleja Nr. 12. Tylko do środy pozostaje  
**Szarża Lekkiej Brygady**  
Początek o godz. 5-jej, 7 m. 15 i 9 m. 30 wietz. Ceny miejsc od 54 gr.

# Obrady i uchwały Sejmu

Warszawa. — Na wstępie sobotniego posiedzenia Sejmu, sekretarz p. Dudziński z polecenia p. marszałka odczytał listę ustaw, przyjętych ostatnio przez Senat bez zmian.

Po oświadczeniu p. marszałka Cara w sprawie „IKC.” o czym donosiliśmy na in-nym miejscu, w Iym czytaniu odesłano do Komisji Budżetowej dwa projekty rządowe ustaw o dodatkowych kredytach na rok 1935-36 i 1936-37.

Prócz tego odesłano kilka poselskich projektów ustaw.

### Święto 11-go listopada.

Następnie projekt ustawy o święcie nie-podległości 11-go listopada referował pos. Pochmurski.

Projekt przyjęto jednomyślnie w drugim i trzecim czytaniu (hucnie i długotrwałe oklaski).

Instytut Kultury Narodowej J. Piłsud-skiego.

Projekt ustawy o Instytucie Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego referował pos. Pełczyński.

Komisia uchwalila zmienić nazwę „Instytut Kultury Narodowej Józefa Piłsud-skiego” na „Fundusz Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego”, żeby zachować brzmienie pierwotne, nadane przez Mar-szałka.

Po krótkiej dyskusji Sejm przyjął projekt ustawy w drugim i trzecim czytaniu jednomyślnie.

### Konwersja pożyczek dolarowych.

Pos. Hutten Czapski referował projekt ustawy o konwersji i zamianie obli-gaj pożyczek państwowych, samorządowych i gwarantowanych przez Skarb, a wypuszczonych w walutach obcych.

Układy co do tej konwersji były szcze-gólnie uciążliwe, bowiem chodzi tu nie o rząd obcego państwa, lecz o nieorganizo-wanych posiadaczy naszych papierów, których interesów broni jednak w Amery-

ce specjalnie powołana Rada posiadaczy papierów zagranicznych, od której de-cyzyj zależy przeprowadzenie jakiegokol-wiek zmiany w pierwotnych warunkach emisji. Delegacja nasza z prof. Krzyżanow-skim na czele po przeprowadzeniu kilku-miesięcznych układów złożyła w imieniu Rządu ofertę, która została przychylnie za-opiniowana przez wspomnianą Radę. W-związku z tą ofertą, Rząd złożył Izbowi ni-mniejszy projekt ustawy. Ogólna suma pa-pierów, wchodzących w grę, przy ewentu- alnym nowym układzie z wierzycielami a-merykańskimi, obraca się w granicach 800 mil. zł., z czego około 220 mil. znajduje się w ręku obywateli polskich. Większa część tych papierów, znajdujących się dziś w ręku polskich, była zakupiona po kursie znacznie niższym, niż emisyjny.

W stosunkach kapitałowych Polski i U. S. A. istnieją tak olbrzymie różnice, że traktowanie równonaczone posiadacza pa-pieru polskiego i amerykańskiego, wydaje się obywatelowi polskiemu nie właściwe i krzywdzące. Niestety, jesteśmy w położe-niu przymusowym, albowiem papiery te pochodzą z pożyczek, zaciągniętych za granicą i to głównie w Ameryce, zaś wie-zyciele amerykańscy stawiali wyraźny warunek, aby żaden inny wierzyciel nie był inaczej traktowany, niż oni.

### Układy zbiorowe pracy.

Pos. Gardecki referuje poprawki, wpro-wadzone przez Senat do projektu ustawy o zbiorowych układach pracy. Proponuje przyjąć 36 poprawek Senatowi, a odrzucić jedną. Z przyjętych przez Komisję popra-wek najważniejsza zmierza do wyeliminowania chałupnictwa z pod zakresu usta-wy — w zamian Senat w rezolucji wyzwa-Rząd do ograniczenia ustawy o chałup-nictwie i powołaniu Inspektorów Pracy dla chałupnictwa.

W głosowaniu Sejm przyjął wszystkie poprawki, które uchwalila przyjął Komisia.

### Handel dewocjonalami.

Pos. Sikorski referował projekt ustawy pos. ks. Downara w sprawie wytwarzania i handlu dewocjonalami i przedmiotami kultu religijnego. Ustawa daży do tego, aby przedmioty kultu religijnego dewocjo-nalia, które dla wierznych są przedmiotem specjalnego pietyzmu, nie przechodziły przez ręce inowierców, tak przy wytwar-zaniu, jak i przy dystrybucji. Styższy się z-czesłokroć od pielgrzymujących na Jasną Górę, że nabywane przez nich tam przed-mioty kultu, które stanowią dla tych pę-tników pamięć na całe życie, otacza głę-boką czcią, są wyrabiane przez żydów. Wprowadza to podrażnienia. Przypusz-czamy, że zrozumienie tej przesłanki le-żało u podstaw Synodu Katolickiego w Czestochowie, który wypowiedział się za nabywaniem przedmiotów kultu religijnego tylko u chrześcijan.

Pos. ks. Downar: Jakkżę bolesne jest, że przedmioty kultu religijnego dla katoli-



Massolmi w Atryce. Reprodukcje zdjęcie z pobytu Mussoliniego w Trypolisie. Pobyt szefa rządu włoskiego w Libii zamienił się na żywiłowa manifestację uczuć ludności tubylczej dla Italii i jej wodza. Mus-solini dokonał prze-gadania do dobroku kolonizatorskiego Włoch w Libii w ciągu ubiegłego roku. Na zdjęciu maszyn Mussolini zwodziła włoskie instytucje higieny i zdrowia w Trypolisie.

### ZAMACH NA KRÓLA CYGANÓW.

Warszawa. — Póónym wieczorem dokonano zamachu na króla cyganów, Mateusza Kwieka, zamieszkałego przy ulicy Dworskiej 18. Sprawcy, których nazwisk jeszcze nie zdołano ustalić, napadli w mieszkaniu własnym na Kwieka i oddali do niego szereg strzałów rewolwerowych. Jedna z kuli ugodziła króla cyganów w brzuch, tak, że padł on zbroczony krwią na chodnik. W stanie ciężkim pogotowie przewiozło go do szpitala na Czystem.

Ustalono, że napastnikami byli cy-ganie. Zamachu prawdopodobnie jest dziełem jednej bandy cyganów, nie uznajacych zwierzchnictwa Kwieka.







Tej okolicy — nieraz z odległości stu przeszło kilometrów — do pewnej pagody Peng - lai - hsien, znajdującej się na szczycie górzystego przylądka w pobliżu miasta Chefro, by tam obchodzić narodziny t. zw. „Najśw. Matki, Królowej Niebios”. Wpływ katolicyzmu w frazeologii pogańskiej jest nie zaprzeczalny. Od najdawniejszych czasów jest na Dalekim Wschodzie znany kult „bogini matki” — po chińsku Lo Mu — nazwa Matki Najświętszej i Królowej Niebios oraz ustanowienie święta narodzin Najśw. Matki datuje od niedawna.

(X) Rząd chiński uznaje patriotyzm księdza chińskiego. Wikariat aposto. Tsining w prowincji Shansi był pod koniec ub. roku widownią zażartych walk między wojskami chińskimi i japońskimi. — Szczególnie ciężkie walki toczyły się o Hun - Kel - Tu, rezydencję chińskiego księdza Wincentego I, który tak dodawał otuchy żołnierzom i tak zorganizował obronę wśród miejscowej ludności, że generał Tciu przedstawił go władzom prowincjonalnym do „odznaczenia najwyższego, przysługującego bohaterom, obrońcom odczynny”. Władze prowincjonalne wreczyły też natychmiast dziełnemu kapłanowi odznakę, do jakiej byłoby uprawione, a niebawem ksiądz I otrzymał z Nankinu odznakę wyższą. Prasa miejscowa dużo pisała o dzielnym księdzu. Dzięki jego bohaterstwu rozwinęła się w społeczeństwie chińskim oświadczenia, jakoby katolicy nie byli prawdziwymi patriotami.

(X) Praca oświatowa wśród Polonii południowo - amerykańskiej. Polonia argentyńska staje się ośrodkiem coraz szerszej działalności kulturalno - oświatowej w Ameryce Południowej. Ogólno-

poliski komitet oświatowy w Buenos Aires prowadzi szereg prac nie tylko na terenie głównych ośrodków polskich w Argentynie (Buenos Aires i Misiones), lecz nawiązuje również kontakt z organizacjami polskimi na obszarze sąsiednich republik, jak Urugwaj, Paragwaj, Peru, Chile i Boliwia. W państwach tych istnieją mniej liczne a tym samym słabsze organizacyjne ośrodki polskie. dla których pomoc kulturalno - oświatowa posiada tym większe znaczenie.

Z inicjatywy ogólnopolskiego komitetu oświatowego utworzona została w Misiones rada oświatowa, dla terenu urugwajskiego zaś komitet oświatowy w Montevideo. Na kolonii Fram w Urugwaju powołano do życia stałą szkołę polską.

Komitet organizuje szereg odczytów, sprawuje opiekę nad szkołami polskimi, prowadzi akcję teatrów ludowych itd.

### Misjonarze junacy

Sir Murchison Fletscher, były gubernator wysp Fidzi i dzisiejszy gubernator na Trinidad nie ma dosyć słów podziwu dla misjonarzy katolickich, o których odwadze i dziarskości osobiście się przekonał. „Na wyspach Fidzi, — po wiada, — znalazłem biskupa misyjnego, księdza Nicolas, który chociaż już bardzo stary, podróżował po morzu w małej łódce bez względu na pogodę i wizytował wyspy i ich ludność, która należała do jego okręgu. Żył on jak św. Paweł, podróżując w niebezpiecznych wodach i niebezpiecznych morzach”. „Znałem, powiada dalej, innego do stojnika kościelnego, który na wyspach Fidzi dokazywał cudów podczas swych podróży. W towarzystwie jednego tylko

krajowca podróżował od wyspy do wyspy w rzezywistej lupince. Kiedy pewnego razu mimo nadchodzącej burzy w bierał się w podróż, odradzałem mu i wprost prosiłem, by zaniechał podróży, bo czeka go niechybna śmierć na rozszalonych wodach, odrzekł mi, że otrzymał od swego towarzysza - krajowca najnowszej konstrukcji pas ratunkowy; próżna blaszanka do benzyny. Burza rozszalała niebawem na dobre i kilka dni byliśmy bez wiadomości o obu podróżnych. Byliśmy przekonani, że zginęli w odmętach morskich. Wreszcie dowiedzieliśmy się, że łódź misjonarza rozbiła się o skały lecz misjonarz dotarł do ładu na swej blaszance do benzyny”. — Opowiadanie swoje o misjonarzach kończy Sir Murchison Fletscher słowami: „Dzielnii to ludzie, nadzwyczajni; są oni doprawdy solą ziemi!”

W Monte Carlo.

„Odmłodziona” dama kładzie stawkę na numer 22. Uśmiecha się kokieteryjnie do sąsiada: — Sądzę, że wygram, jeśli postawię na liczbę moich lat. Kulka ruletki toczy się i zatrzymuje na numerze 36. — Szokada — odzywa się sąsiad, że nie poznała pani za pierwotną inspiracją. Białe i czarne. W lecznicy. Po operacji. Na stole operacyjnym — murzyn. Chirurg łapie się nagle za głowę: — Do licha! Zaszylem rane białymi niciami!

### CO USLYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO:

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik paranny. 7.25 Informacje. 7.30 Zespół S. Rachonia. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół Stuchowskiego p. l. „Palm” wg. legendy Selmy Lagerlöf. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Popularna muzyka polska w wyk. orkiestry dętej Kolejowego Przyst. Wojsk. pod dyr. Ferd. Gromota (z Krakowa). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka z płyt. 16.00 Stołeczka i jej sprawy. 16.10 Życie kulturalne stołeczki. 16.15 Skrzynka P. K. O. 16.30 Utwory organowe w wyk. Wł. Widomskiego. — Transm. z Konserwatorium Warsz. 17.00 „Dni powstania państwa Kowalskich” powieść mówiona w oprac. M. Kuncewiczowej. 17.15 Utwory fortepianowe w wyk. Pawła Lewickiego. 17.50 „Konkurs szopenowski” — monolog W. Grabiańskiego. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Sport miastach i miasteczkach” — pogadanka. 18.20 Koncert solowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyrektorium”. Czego szukamy w teatrze? dyskusja z T. Terlecki. 19.20 Wielki Tydzień naszych projektów — audycja w oprac. St. Rosta (z Poznania). Wykonawcy: J. Wasiński (bas), Ś. Rost (tenor), S. Sojceki (recytacja), Paszkiet — Róler (klaryszka), Tulasiewicz (wiolonczela), Obst (fisarmonia), chór mieszany. 20.00 Pogadanka muzyczna — wykł. S. Gołachowski. 20.15 Koncert symfoniczny. Transm. z sali Domu Katolickiego. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego. I. Faryaszewska-Strokowska (sopran), E. Szabrńska (mezzo-sopran), E. Mosakowski (baryton), chór P. R. — W przerwie: Dedykacja wieczorny i Pogadanka aktualna. 22.30 „Godzina myśli” — J. Słowackiego. Recytuje St. Jaracz. 22.45 Muzyka z płyt.

Z mody angielskiej. Szczęśliwej studentki angielskiej rozpowszechnia ją modę noszenia kapeluszy wiejskich, podobnych do tyrolskich. Na zdjęciu naszym dwaj studenci z Oxfordu w „modnych” kapeluszach.

## Ze świata

(X) Gandhi obrońcą hinduizmu. — Wbrew temu, co się pisze często o przychylności Gandhiego dla chrześcijaństwa, należy ponownie stwierdzić, że Mahatma nie jest tylko nacionalistą i reformatorem czy rewolucjonistą społecznym, lecz także i to przede wszystkim zażartym obrońcą hinduizmu. Post swyrowy, jakiego się poddał z chwilą ogłoszenia nowej konstytucji, biorącej w obronę pariasów, świadczy wymownie o przywiązaniu Gandhiego do religii hinduskiej. Podczas pobytu w Tra wancor wzywał chrześcijan hinduskich do powrotu na łono hinduizmu, ponieważ „wszystkie wielkie religie świata są prawdziwe”.

(X) Paganie naśladowa kulf chrześcijański. Co roku, w pierwszej kwadrze księżycy (w b. r. 26 lutego) przybywają kompanie pielgrzymów pogańskich z ca-



Wielkie zimowe manewry szwedzkie. Zdjęcia nasze przedstawia szefa sztabu generała a r m i i szwedzkiej gen. Nygrena (na prawo) podczas tegorocznych manewrów zimowych armii szwedzkiej, obserwowającego akcję mas nerwujących wojsk.



## SERCA W PANCERZACH

POWIEŚĆ.

Mac Gracy zorientował się, że Potylew szykuje mu jakąś niespodziankę, lecz nie spodziewał się nawet jaką. Tymczasem szpieg z uśmiechem zwrócił się do niego: — Zabołały mnie już ręce. Pozwoli pan, że dojdę do ściany i oprę się trochę? — To mi nie przeszkadza. Nie zamierzam pana weale torturować, a chcę jedynie zabezpieczyć się przed możliwymi niespodziankami. — Dziękuję panu. Zawsze mówiłem, że Anglicy, to ludzie wyjątkowo kulturalni. — Jest mi ogromnie przykro, panie Potylew, że nie mogę obecnie powiedzieć tego samego o panu. — Sądzę, że przeżyjemy to obaj. — Też tak myślę. Zaległo milczenie. Roman Potylew wciąż trzymając ręce uniesione w górę, plecami oparł się o ścianę, przyciskając taster dzwonka. Hans Müller wiedział dobrze, co robić w takim wypadku... Tymczasem działająca pod wpływem pierwszego impulsu detektyw trzymał w szachu rewolwera obu szpiegów i... nie wiedział, co z nimi zrobić. W Anglii wżalby policje... tu nie mógł tego zrobić. W grę zaangażowana była dyplomacja. Nagle znakomity detektyw doznał ośmienia. Przypomniał sobie bowiem, że jest powód do wezwania polskiej policji, bez ujawniania całości sprawy. Przecież banda Romana Potylewa porwała i uwięziła obywatelkę Polski, Ritę Mara, a

prócz tego usiłowała jego pozbawić życia. Znakomity detektyw otworzył usta, by coś powiedzieć, gdy panująca ciszę przerwał suchy huk wystrzału. Mac Gracy natychmiast padł na ziemię... Ten strzał pochodził od Hansa Müllera. Nim przebrzmiało jego echo, rozległ się drugi wystrzał. Tym jednak razem strzelającym nie był współpracownik Romana Potylewa. Nie był nim również Robert Mac Gracy... ROZDZIAŁ XV. Aspirant Grzmot patrzył zdziwionymi oczami na dwu mężczyzn, znajdujących się w saloniku mieszkania Romana Potylewa. Zdziwienie jego potęgował fakt, że w ręce jednego z nich czerniała się lufa małego rewolwera, skierowana właśnie w jego stronę... — Przypuszczam. Sądziłem, że zastanę tu kogoś innego — odezwał się wreszcie. Młody mężczyzna, trzymający w ręce broń, zniżył się nieco: — Pan komisarz zapewne do mecenasa Potylewa? — Tak. — Poczekamy razem. Nazywam się Józef Łoś z Kalifornii, a to jest Georg Sleoton z ambasady angielskiej w Warszawie... Ambasada angielska — przebiegło przez głowę aspiranta — Bradock... — Bardzo mi miło panów poznać — rzekł swobodnie, wyciągając rękę. — Panowie znajdują się tu, jako klienci, prawda? — Młodzi mężczyźni porozumieli się spojrzaniem. — Do pewnego stopnia, panie komisarzu. — To znaczy? — zapytał szybko aspirant Grzmot, któremu przyszło na myśl, że klienci nie czekają przecież na zaha-

twienie ich sprawy z rewolwerm w ręku. — Pan Potylew prowadzi ważną dla mego kolegi sprawę — rzekł Łoś. — Sądowa? — Czy musi pan wszystko wiedzieć, panie komisarzu — roześmiał się kandydat na detektywa. — Nie wszystko, ale jak wnioskuję z min panów, sprawa, którą załatwicie z mecenasem Potylewem nie należy do zakresu jego spraw adwokackich... Józef Łoś spojrział z uznaniem na policjanta. Sprytnie to pan sobie wykalkulował, panie komisarzu. Istotnie sprawa nasza ma nie wiele wspólnego z praktyką adwokacką Potylewa... ale coś za długo czekamy na przyjęcie — Łoś zwrócił się do milczącego dyplomaty. Ten nic nie odpowiedział. Zrobił to za niego aspirant Grzmot: — Jeżeli panom się nie spieszy, to najpierw ja załatwię swoją sprawę z panem Potylewem. — Proszę. „Król” detektywów polskich wyszedł z pokoju. — Miły facet — mruknął w chwilę później Józef Łoś. Nim Georg Sleoton zdążył otworzyć usta, by coś powiedzieć, drzwi otworzyły się szybko i stanął w nich wzburzony najwyraźniej aspirant: — Czy panowie widzieli się już z Potylewem? — A co się stało? — rzucił Łoś. — W całym mieszkaniu prócz nas nie ma żywego ducha. — Fiu, fiu! — zagwizdał młody milioner. — Kanarek uciekł... Roman Grzmot spojrział na obu mężczyzn pytająco: — Przed panami?

— Przypuszczam — wyjaśnił flegmatycznie syn „króla stali”. — Z powodu? — padło drugie pytanie aspiranta. — Pan jest stanowczo za ciekawy, panie komisarzu. Już drugi raz w przeciągu kilku minut zadaje nam pan pytania conajmniej niedyskretne. — Przypuszczam, ale ja jestem w tym mieszkaniu szubrowo. Znowu spojrzania obu młodych ludzi porozumiały się. — Pan... — zaczął Łoś. — Tak — przerwał aspirant. — Przybyłem tu, by przesłuchać w pewnej sprawie adwokata Potylewa. — Czy można wiedzieć, w jakiej to sprawie? — Powiem to panu. Podejrzewam Potylewa o cały szereg przestępstw. — Bardzo źle, że mówi nam pan o tym, panie komisarzu. Nie wie pan przecież kim jesteśmy i jaki jest nasz stosunek do adwokata. — Jak mam to rozumieć — Poprostu! Ale skończymy się kłócić. Krótko i wżwawo: Pan Sleoton jest... narzeczonym zaginionej aktorki Rity Mara. Słyszał pewnie pan komisarz o całej historii. — Właśnie w tej sprawie tu jestem. Łoś spojrział triumfująco na dyplomata. — Proszę... miałem rację, co? — zwrócił się znowu do Grzmota. — Na podstawie zebranych informacji i podanych przez prasę faktów, wykalkulowałem sobie i panu Sleotonowi, że w całej aferze porwania mecenasa Potylew odegrał jaką rolę. Przyszliśmy właśnie, by to sprawdzić. — Jak panowie dostali się do mieszkania? — Przez drzwi.